Niebawem będziemy mieli szansę zapoznać się z zestawem regulacji dla krajów UE pod nazwą „Pakiet Bezpieczeństwa Energetycznego/Stabilności Energetycznej”. Ma być to jeden z kluczowych dokumentów definiujących docelowy model Unii Energetycznej. Śledząc informacje medialne można mieć nadzieję, że znajdzie się w nim wiele korzystnych, z punktu widzenia interesów Polski zapisów. Np. zasada solidarności energetycznej i wynikająca z niej współpraca regionalna. Innym korzystnym zapisem, jest np. mocne akcentowanie znaczenia gazu skroplonego LNG w budowaniu bezpieczeństwa energetycznego Unii.

Te ogólnie bardzo korzystne, z perspektywy polskich interesów, zapisy nie pozwalają jednak z pełnym spokojem patrzeć w przyszłość. Wiele bardziej szczegółowych ustępów pozwala przypuszczać, że skala a przede wszystkim jakość proponowanych rozwiązań nie do końca będzie wpisywać się w potrzeby Polski i, szerzej, krajów wschodniej części UE.

W proponowanym dokumencie podkreśla się np. fakt, że istniejąca w UE infrastruktura LNG jest wykorzystywana zaledwie w 20 proc.. Nie przewiduje się zatem wsparcia dla istotniejszej liczby nowych terminali. Ten fakt, w połączeniu z wydaną rezolucją PE wzywającą kraje członkowskie do wprowadzenia moratorium na nowe poszukiwania gazu z łupków, oraz z ciągłym brakiem opinii KE w sprawie rurociągu Nord Stream 2, paradoksalnie może prowadzić do utrwalenia status quo w naszej części Europy.

Pozostaw to pole puste, jeśli jesteś człowiekiem:

W aspekcie dostaw gazu, sytuacja wschodniej części Unii nie ulegnie jakościowej poprawie. Jedynym polskim gazowym oknem na świat pozostawał będzie terminal w Świnoujściu (zbyt mały aby zaspokoić całość potrzebnych dostaw), a dostawcą, o ile może już nie monopolistycznym ale wciąż kontrolującym rynki regionu pozostanie Gazprom (czy to ze wschodu, przez gazociąg Jamalski, czy z zachodu przez Nord Stream 1 oraz 2).

Podobnie ma się sprawa z definicją regionów energetycznych, mających wspólnie dbać o swoje bezpieczeństwo energetyczne. „Nasz” region, wraz z Polską mają tworzyć Niemcy, Czechy i Słowacja. Oczywiście Niemcy to nasz najważniejszy partner energetyczny w UE. Należy jednak zastanowić się, na ile tak zdefiniowany

region nie ograniczy możliwości wykorzystania, co raz lepiej widocznego potencjału współpracy energetycznej na kierunku północ-południe. Należy pamiętać, że w funkcjonujących już planach rozwoju UE mocno zarysowana jest współpraca energetyczna w basenie morza bałtyckiego (a więc i Polski z krajami bałtyckimi – vide most energetyczny Polska-Litwa) oraz potencjał korytarza gazowego, który mógłby dać dostęp do światowych rynków LNG przez polską infrastrukturę np. krajom Grupy Wyszehradzkiej. Nowa definicja regionu energetycznego w pewien sposób odcinałaby Polskę od możliwości budowania znaczącej współpracy w regionalnym kontekście północ-południe.

Również sporo znaków zapytania widać, jeżeli chodzi o elektroenergetykę. Z publikowanych informacji wynika, że zaproponowane regulacje mają bardzo mocno akcentować Odnawialne Źródła Energii. Z dostępnych informacji wydaje się, że autorzy dokumentu chcą przyznać OZE absolutnie wiodącą rolę w energetyce Unii. Abstrahując od kwestii, czy w ogóle jest możliwe stworzenie stabilnego systemu opartego w przytłaczającej większości o OZE, z naszej perspektywy sytuacja taka nie jest korzystna. Przy tak nakreślonych regionach współpracy energetycznej, znając wielkość mocy OZE zainstalowanych już u naszych zachodnich sąsiadów oraz patrząc na obecne warunki rynkowe, można sobie wyobrazić scenariusz, w którym w Polsce nie będzie opłacało się budować praktycznie żadnych istotnych mocy wytwórczych, zaś energia elektryczna będzie płynęła do nas przez sieć interkonektorów z krajów „starej" Unii. Pytanie tylko, czy taka rola – odbiorcy i pomostu łączącego (dalej poprzez Czechy) północ Niemiec z południem jest optymalna z punktu widzenia naszych interesów?

Zadaniem stojącym przed polską energetyką jest nowe zdefiniowanie przyszłości praktycznie całego sektora. W naszym interesie jest aby wszystkie dostępne technologie wytwarzania konkurowały ze sobą na równych warunkach. Celem jest efektywna, czysta energetyka i nasze bezpieczeństwo energetyczne (w tym niezależność). Ze względu na skalę oraz wpływ na całą gospodarkę, decyzje o przyszłości polskiej energetyki będą miały konsekwencje nie tylko ekonomiczne ale i cywilizacyjne. Wybór zatem powinien być ściśle merytoryczny, uwzględniający faktyczne koszty i korzyści gospodarcze (w tym środowiskowe w perspektywie lokalnej ale i globalnej) przyjmowanych technologii. Szacunki te powinny być wolne od wpływów biurokratycznych, w administracyjny sposób promujących bądź eliminujących takie czy inne rozwiązania.

Warto zwrócić uwagę, że dyskusja o przyszłości energetyki w całej Unii jest nadal otwarta. A w cieniu dyskusji o energetycznej solidarności czy OZE mocne poparcie

uzyskują nawet tak kontrowersyjne, szczególnie w optyce głównego promotora OZE – Niemiec, technologie jak energetyka jądrowa. KE ma przedstawić program raport postulujący wsparcie sektora energii nuklearnej UE kwotą nawet ponad 450 mld Euro. Nie powinniśmy się zatem obawiać dyskusji o roli obecnie dostępnych technologii OZE w naszym przyszłym miksie energetycznym, bo jak widać, dyskusja ta ciągle trwa w obrębie samych instytucji unijnych.

Przedstawiane stopniowo dokumenty stanowiące zręby budowanej Unii Energetycznej wydają się zmierzać w dobrym kierunku, jednak, jak pokazują powyższe przykłady, łatwo mogą też forsować pewne uproszczenia czy schematy, które ograniczają korzyści i potencjał rozwoju rynków krajów naszego regionu.

Źródło: Biznes Alert. Czytaj dalej...